

Beka Adamaszwili

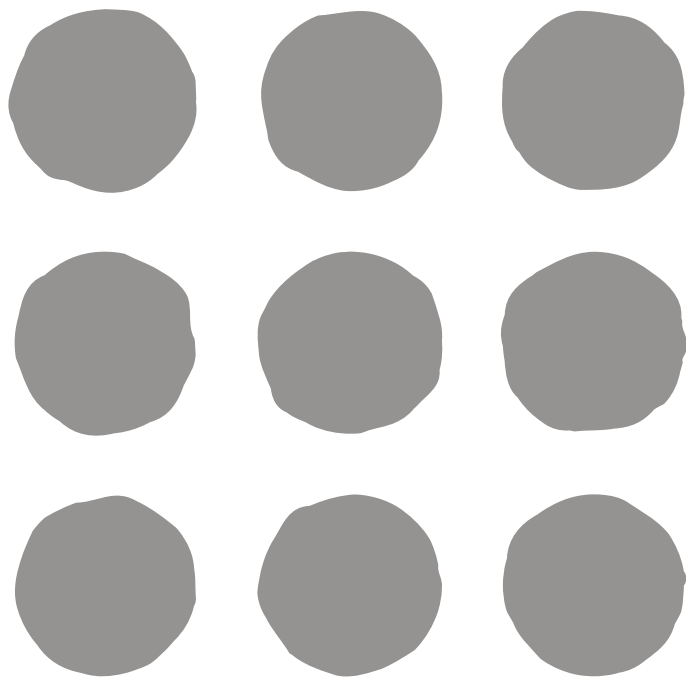
**W tej powieści  
wszyscy umierają**

Tłumaczenie: Magda Nowakowska



**W tej powieści wszyscy umierają**





Beka Adamaszwili

# **W tej powieści wszyscy umierają**

Tłumaczenie: Magda Nowakowska





*Cierpiącym drzewom, jako  
zadośćuczynienie za nieznaczne  
szkody spowodowane zużyciem  
papieru na tę dedykację.*



## Prolog

Śmierć nastawił budzik na czwartą trzydzieści trzy.

Od czasu, kiedy insomnia stała się jego największym, nieznanym spoczynku wrogiem, zaczął wszystko liczyć. Najpierw barany (dziesięć tysięcy sto dziesięć!), potem nieprzespane noce (siedem tysięcy siedemset siedem!), następnie liczbę sekund potrzebnych do policzenia baranów i nieprzespanych nocy (osiemnaście tysięcy i trzy!), liczbę sekund potrzebnych do policzenia sekund potrzebnych do policzenia baranów i nieprzespanych nocy... Gdy to nie pomogło, uświadomił sobie, że oprócz mało sensownego liczenia istnieje jeszcze sześćset dwadzieścia (!) sposobów na walkę z bezsennością, a zatem zdecydował się na jeden z nich.

Najpierw pomyślał: „Nie będę o niczym myśleć”. Ale już pomyślał, a to przecież też jest myśl, kiedy się myśli o tym, żeby o niczym nie myśleć, i od tego myślenia rozboleła go czaszka. Wyciągnął więc jakieś tomiszczce Prousta, mając nadzieję, że zaśnie z nudów, ale już po chwili zrobiło mu się żal straconego czasu, który na to poświęcił. Nie pomogło zamykanie oczu na wszelką niesprawiedliwość ani wyobrażanie sobie, jak czytana

jest publicznie książka telefoniczna Tokio. W końcu machnął na to kośćmi śródreżca i palców. „A co ma powiedzieć licho? Ono w ogóle nie śpi”, stwierdził, po czym, w oczekiwaniu na sen, zaczął gapić się w ścianę...

Ściana stanowiła część przytulnego, ale niemal pozbawionego życia gabinetu. Po prawej stronie ściany były drzwi, na drzwiach wisiał plakat, na plakacie – Jim Morrison – jego ulubiony wykonawca i ważny element wciąż niepełnej kolekcji. W zbiorze powinno znaleźć się dwadzieścia siedem unikatowych eksponatów, a kiedy to nastąpi, Śmierć założy najlepszą w historii grupę muzyczną. Z głośnymi nazwiskami nie mniej głośnych wykonawców oraz sequelami światowych hitów. Na przykład takimi jak *Also Like, Haha and Wow* i *Five more months, please*<sup>1</sup>. Aby wybór drogocennych eksponatów był trafiony, potrzebna była jubilerska precyzja, gdyż liczba osób, które chciały znaleźć się w składzie zespołu, stwarzała zagrożenie dla jakości przedsięwzięcia.

Tamże, w rogu, gdzie jedna ściana spotykała się z drugą, zaczynała się galeria zdjęć. Ich liczba była ogromna (osiem tysięcy siedemset pięćdziesiąt pięć!). Zdjęcia przedstawiały Śmierć we własnej osobie. Jego życiorys. Kronikę Śmierci, który stawiał się do pracy. Na zdjęciach tu i ówdzie przypisy, które doskonale oddawały całą jego historię: *Czas życia i czas śmierci*.

1 Chodzi tu o sequele piosenek *All you need is love* oraz *Wake me up, when September ends*.



Na trzeciej ścianie wisiała dużych rozmiarów kosa. Ukośnie, na dwóch gwoździach. Odkąd pojawiły się nowe technologie, Śmierć używał jej rzadko i to głównie jako kijka do selfie, skoro dotąd przedstawiano go właśnie z nią. Nie miał serca walczyć z tym ludzkim wyobrażeniem. Nie był już jednak najmłodszy i zabieranie ze sobą kosi po prostu śmiertelnie go nużyło. Miał za to jej symbol na kursorze. Na specjalnym urządzeniu w kształcie Atropos<sup>2</sup> w folderze o nazwie „Ludzkość” złożonym z niezliczonych (siedmiu tysięcy czterystu dwudziestu!) mniejszych folderów („Wojna”, „Kataklizm”, „Choroba”, „Nieszczęśliwy wypadek”, „Starość”, „Terroryzm”,

2 Atropos – w mitologii greckiej bogini losu, Mojra. Przedstawiana z nożycami, za pomocą których decydowała o ludzkim życiu i śmierci.

„Ukrzyżowanie”, „Premia Darwina”<sup>3</sup> itd.) trzymał siedem miliardów osiemset milionów pięćset tysięcy trzysta dwadzieścia plików (nieprzeliczona liczba!). Jego praca polegała na nieustannym porządkowaniu i czyszczeniu tej kartoteki.

Nad atroposem znajdowały się drewniane półki wypełnione głównie książkami Terry’ego Pratchetta. Zdaniem Śmierci Pratchett tworzył niezapomniane powieści, dopóki Śmierć nie został zmuszony do umieszczenia jego pliku w przegródce z napisem „Alzheimer”. Inne dzieła miały nie mniej mistrzowskich autorów. Na półkach stały książki Manna, Zulusa, Saramago, Christie... Krótko mówiąc, wszystkich, którzy w poszukiwaniu wieczności próbowali pisać o Śmierci i tym samym ożywiali jego narcystyczną bibliotekę...

...Śmierć potarł kośćmi palców wskazujących wlepione w ścianę oczodoły. Jego bezsenność miała przyczyny wyłącznie natury psychologicznej. Bał się, że ze zmęczenia zaśnie tak głęboko, że nie usłyszy rano budzika. „Jeszcze tylko dziś, a potem już naprawdę pójdę do psychologa”, pomyślał. Ostatnim psychologiem, którego odwiedził, był Zygmunt Freud. To było w trzydziestym dziewiątym roku, w dwudziestym wieku, a wizyta miała charakter służbowy, jako że plik z napisem „Sigmund Freud – 1856” od dawna znajdował się w przegródce „Ciężka choroba” i w momencie spotkania ze Śmiercią psycholog sam spoczywał na kozetce. „Nie szkodzi, jemu i tak lepiej

3 Premia Darwina – nagroda przyznawana za najbardziej absurdalną śmierć. Autor niniejszej książki zostałby nią uhonorowany, gdyby podczas pisania tego przypisu wysiadła bateria w jego laptopie i w zamyśleniu włożyłby do kontaktu druty do robótek ręcznych zamiast wtyczki.

wychodziły rozmowy o snach niż o bezsenności”, uspokoił samego siebie Śmierć, przypominając sobie, że jego insomnia zaczęła się na długo przed odkryciami Freuda. Konkretnie zaś po tych kilku sytuacjach, w których musiał wykazać się wyjątkową przytomnością umysłu. Tymczasem Śmierć spał, a świat właśnie się zmieniał:

**Alois miał umrzeć w nocy, po odbytym stosunku. Koniecznie. Śmiertelnie i nieodwołalnie. W przeciwnym wypadku eksperyment by się nie powiódł i Śmierć odpowiadałby za to przed swoimi stwórcami.**

Tamtego wieczoru Alois zionął wieloma rzeczami, ale na pewno nie wyzionął ducha. Był tak pijany, że własny palec dwoił mu się w oczach, następnie te dwa palce zmieniły się w cztery, a cztery palce – w osiem, co w efekcie dało taką anomalię anatomiczną, że musiał zamknąć oczy i lekkimi potrząśnięciami głowy wrócić do siebie. Z tej samej przyczyny stojący pod swoim domem Alois, odnalazłszy jedyne spośród szesnastu realne drzwi, ujrzał Klarę, potem dwie Klary, następnie kolejno – cztery i osiem Klar, w efekcie czego zamknął oczy, potrząsnął lekko głową i zanim Klara zdążyła się jeszcze bardziej rozmnożyć, zaciągnął ją do sypialni – w celu zwiększenia liczby ludzi na świecie.

Seks nie był taki, jakim pokazują go na romantycznych filmach. Był raczej rodem z filmu dokumentalnego. Takiego z kanału Animal Planet. Alois sapał jak lokomotywa braci Lumière i był podobnie autentyczny jak kino tychże braci.

Dokładnie w tym momencie miał nastąpić zaplanowany wcześniej atak serca.

Ale Śmierć zasnął.

Ze skutkiem losowym.

Po kilku minutach Alois zakończył swoje sprawy, po czym z cichym westchnieniem osunął się z Klary na łóżko. Na pierwszy rzut oka ta noc nie była ani odrobinę bardziej bajeczna od tysiąca innych nocy, a jednak to właśnie tego wieczoru mały Adolf z łatwością pokonał konkurentów i z prędkością błyskawicy pomknął w stronę komórki jajowej...

...Nieprzyjemne wspomnienie odebrało Śmierci nie tylko sen, ale i ochotę na myślenie o spaniu. Wstał, zdjął pelerynę i przejrzał się w lustrze. „Mógłbym trochę przytyć. Zostały ze mnie same kości”, pomyślał, po czym powiesił pelerynę na krześle elektrycznym i zaczął rozmyślać nad urlopem. Już od dawna mu się należał. Przez tyle milionów lat nie opuścił ani jednego dnia w pracy. „On to ma dobrze, chociaż w niedzielę odpoczywa”, burknął pod nosem, gdy nagle w ciemności zauważył jakąś postać. No, tylko halucynacji brakowało! Przetarł oczodoły kośćmi palców i wyteżył wzrok. Nikogo nie było widać. Uspokojony, położył się i z powrotem oddał się marzeniom. Jak szybko upłynął czas! Pamiętał Abła, jakby to było w zeszłym wieku. Był wtedy zwykłym stażystą i nie mógł przyzwyczaić się do pracy. Ile się nabiegał za jednym Matuzalemem... Potem ten straszny deszcz. Pracował bez wytchnienia przez czterdzieści dni, a jeden zapijaczony cieśla zniweczył cały jego wysiłek. Woda przywołała wspomnienie „Titanica”. Strasznie było zimno tej nocy – chłód przenikał do kości... Brr... Wzdrygnął się, choć pamiętał również upały. Raz

był taki piekielny gorąc w Londynie, że wszystko dosłownie się paliło. Na wspomnienie ognia z odmętów pamięci wynurzył się Archimedes. Gorąca kąpiel... Z Maratem... Ciepła woda opływa go przyjemnie. Przeszedł go dreszcz od kości ciemieniowej aż po śródstopie. Rozluźnił się.

„Nie mogę zasnąć!” zdążył tylko pomyśleć i zapadł w sen.  
Dochodziła czwarta.

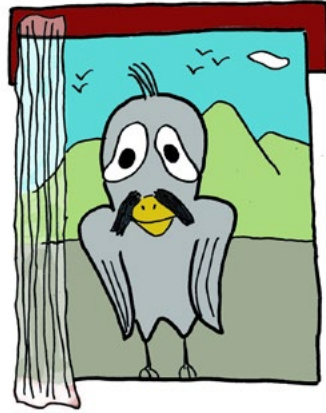
## Jeszcze jeden prolog

Gdy Memento Mori obudził się pewnego rana z niespokojnych snów, stwierdził, że jest postacią literacką i wie o sobie tylko trzy rzeczy:

- 1) to, że ma dziwne imię („Memento Mori”);
- 2) to, że jest postacią literacką;
- 3) to, że pamięta o sobie tylko trzy rzeczy.

W takiej sytuacji bycie postacią jest cokolwiek trudne, zwłaszcza że zazwyczaj nikt nie poprzestaje na prologu. Tymczasem nie zna się ani swojej przeszłości, ani przyszłości, a o teraźniejszości wie się tak mało, że wszystko mieści się w trzech zdaniach. Wokół nie ma nic. Jeśli podejdzie się do okna, to również zobaczy się tam pustkę. Ba, nie zobaczy się nawet okna, dopóki autor nie napisze, że pokój, w którym się znajdujesz, ma cztery szerokie okna, z których rozpościera się wspaniały widok na czarodziejską górę, że okolica ma szczególny urok późną jesienią, kiedy gałęzie drzew zamieniają się w gigantyczne pędzle, zaś liście – w farby, że z okna wychodzącego na południe można podziwiać przelot niebieskich ptaków i tak dalej, bez końca. Ale Memento Mori nie

podejdzie do okna, ponieważ opisy natury wydają mu się nienaturalne. Ogólnie rzecz biorąc, żywi głębokie przekonanie, że jedno żywe drzewo jest o wiele ważniejsze niż strony pełne najpiękniejszych jego opisów, dla których wyprodukowania to drzewo ścięto. Ale Memento Mori nie wie jeszcze, co wie, i wie tylko tyle, co do tej pory o nim tutaj napisano.



Trzeba jednak zaznaczyć, że w odróżnieniu od niego, większość postaci nie uświadamia sobie, że są postaciami, i nie wie, że nawet najprostsze wydarzenia z ich życia – np. to, że na obiad zjedzą rosół, a nie pomidorową – rodzą się w czyjejś głowie. Podobna naiwność wcale nie budzi zdziwienia. Wyobraźcie sobie, że pewnego razu przychodzi do was obcy człowiek i mówi głosem nieznoszącym sprzeciwu: „Ziemia w rzeczywistości jest planetą opisaną w książce autora mieszkającego na planecie zwanej Kardaszem i tak naprawdę nie istniejecie”. Uwierzycie? Oczywiście, że nie.

Co się tyczy Memento Mori, to najpierw odkrył, a następnie uwierzył, że jest postacią. Wszystko jest możliwe w świecie, w którym człowiek podczas snu może zamienić się w ogromnego owada lub czarnego kota chodzącego na dwóch łapach, który, za pomocą jakiejś diabelskiej sztuczki, jeździ uczepony tramwaju. „Jednakowoż”, myśli Memento Mori, „jeśli autor rządzi również myślami postaci, to być może za jego wolą

mam odczuć iluzję, że działam niezależnie...”. Nie czas jednak pochyłać się nad takimi drobnostkami, podczas gdy stajemy się postacią i tym samym zdobywamy wielką literacką władzę: możemy nastawiać postacie przeciwko ich autorowi, możemy wykpiwać jego słowa („Nie sądziłem, że po okresie wczesnej jury ktoś jeszcze używa tego czasownika”) i w ogóle podróżyć po książkach. Kto w takim momencie zastanawia się nad tym, czy to wszystko dzieje się za przyzwoleniem czy też wbrew woli autora? Nikt! I Memento Mori też nie będzie sobie tym zaprzętał głowy. Autor umarł. Ten, kto to powiedział, też umarł. Niech żyje nowa postać!

\* \* \*

Trzy gwiazdki stanowią w pewnym sensie zamiennik zdania „Upłynął czas”. Innymi słowy, na przestrzeni tego jednego niedokończonego zdania, pomiędzy zakończeniem poprzedniego akapitu a rozpoczęciem niniejszego, w życiu Memento Mori nie wydarzyło się nic szczególnego. Głównie jadł i spał. Ponieważ jednak nikt nie czyta historii o sytych i śpiących bohaterach, Memento Mori postanowił, że leżenie i trawienie należy zastąpić czymś bardziej treściwym. Jak by nie było, posiadał szczególną moc. A niekorzystanie z supermocy to jak niepamiętanie hasła do własnego Wi-Fi. Zwłaszcza jest tak w świecie opanowanym przez wrednych autorów, którzy uśmiercają swoje postaci jednym pociągnięciem pióra. Taki niesprawiedliwy świat potrzebuje superbohatera. Supermento! Mementomoriman!! Termimentomori!!!!...

No dobra, niech będzie po prostu: „Memento Mori”.

Kilka dobrych lat (może się wydawać dużo, ale w rzeczywistości historia ta mieści się w piętnastu literach) spędził na studiowaniu literatury, począwszy od książki *Przecucia końca*, przez *Krótkie opowiadania*, kończąc na *Niekończącej się opowieści*. Po studiach rozpoczął podróż po książkach – z misją uratowania występujących w nich protagonistów. Raz przekonywał Romea i Julię, że nie trzeba ze wszystkiego robić tragedii i jeszcze będą słodko wspominać tę historię, innym razem udzielał pierwszej pomocy Ostapowi Benderze, jeszcze innym razem ratował topiącego się w rzece Hipolita Worobianinowa (Bolivar dwóch nie udźwignie<sup>4</sup>) i, zaopatrzony w wynalezioną dużo później penicylinę, przybył do pewnego sanatorium w Davos. Niekiedy odnosił zwycięstwo nad autorem, a niekiedy przeszkadzała mu w tym objętość powieści – zanim dotarł do miejsca tragedii, już było po wszystkim, czyli po głównym bohaterze. Raz spróbował szczęścia w *Wojnie i pokoju*, ale szybko złożył broń. Nie udało mu się uratować ani dziewic planujących samobójstwo, ani \*\*\*Spoiler Alert\*\*\*<sup>5</sup>. Cóż począć – działał w pojedynkę, a innych bohaterów były miliony. Nie mógł uratować wszystkich, nie było zresztą takiej potrzeby. Profesora Moriarty’ego sam popchnął w wodospad

- 4 Bolivar dwóch nie udźwignie – głównym celem tego wtrącenia jest dyskretne pokazanie, że Autor zna treść jednej z powieści O. Heniego, dlatego proszę nie zwracać zbytniej uwagi na przypis, mimo że informacja o niezwracaniu uwagi na przypis znajduje się na jego końcu.
- 5 \*\*\*Spoiler Alert\*\*\* – chodzi to o Randlego McMurphy’ego, którego Memento Mori nie zdołał uratować, aczkolwiek trzeba przyznać, że w odróżnieniu od Keseya, próbował.

Reichenbach i do dziś nie może wymazać z pamięci osłupienia, jakie pojawiło się na twarzy Holmesa, który nie był w stanie w żaden sposób wyjaśnić tej interwencji deus ex machina.

Ale powiedzmy sobie szczerze – nawet podróże po książkach nie były szczególnie interesujące, choć bezsprzecznie lepsze od trybu „jedzenie-spanie”. Jednak jeszcze kilka akapitów i, zirytowany liczbą literackich aluzji, czytelnik z takim hukiem zamknąłby książkę, że rozpląszczyłby Memento Mori między kartkami. Żeby zatrzymać czytelnika, potrzebna była akcja, i to wtedy właśnie Memento Mori dokonał odkrycia, dzięki któremu uniknął ciosu zadanego wiszącym nad jego głową mieczem Damoklesa – gdy był zajęty innymi powieściami, w jego własnej książce ktoś zaplanował morderstwo. Dokładnie o czwartej trzydzięci trzy. W prologu wszystko było dokładnie opisane, nie wyjaśniono tylko jednej kwestii:

*Kto miał zostać zamordowany?*



Tytuł oryginału: ამ რომანში ყველა კვდება

Autor: Beka Adamaszwili

Copyright © Bakur Sulakauri Publishing 2018

Tłumaczenie: Magda Nowakowska

Redaktorka prowadząca: Katarzyna Węgierek

Redakcja: Hanna Trubicka

Korekta: Magdalena Wójcik

Skład i łamanie wersji polskiej: Beata Danowska

Adaptacja okładki: Beata Danowska

Opieka produkcyjna: Multiprint Joanna Danieluk

© for Polish edition by Wydawnictwo Widnokrag, Piaseczno 2022

Wydanie I

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana w jakiegokolwiek formie i w jakikolwiek sposób bez pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978-83-965236-2-4

Wydawnictwo WIDNOKRĄG

[www.wydawnictwo-widnokrag.pl](http://www.wydawnictwo-widnokrag.pl)

Projekt współfinansowany w ramach projektu Unii Europejskiej.



Projekt współfinansowany w ramach programu Unii Europejskiej „Kreatywna Europa”

Wsparcie Komisji Europejskiej dla wydania tej publikacji nie stanowi poparcia dla treści, które odzwierciedlają jedynie poglądy autorów, a Komisja nie może zostać pociągnięta do odpowiedzialności za jakiegokolwiek wykorzystanie informacji w niej zawartych.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego**

Książka wydana w ramach projektu „Książki do zadań specjalnych”

Dowiedz się więcej →



Tłumaczenie książki zostało dofinansowane przez Writers' House of Georgia



**Writers' House  
of Georgia**

Książka uhonorowana Nagrodą Literacką Unii Europejskiej



EUROPEAN UNION  
PRIZE FOR LITERATURE